



Pokora

(29)

Z „Dzienniczkiem” św. Faustyny

Wzięłam do rąk „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny i przeczytałam, że **bez pokory nie możemy się podobać Bogu** (Dz. 270). Pomyślałam: przecież to takie niezyciowe. Może dla sióstr zakonnych, to jak najbardziej, ale np. na uniwersytecie, kiedy warto zdobywać granty, kiedy trzeba umieć przekazać swoją myśl w jak najbardziej atrakcyjny sposób i wywołać zachwyt w audytorium..., jak być pokornym człowiekiem? Pamiętam, że sama Siostra Faustyna, tak pokorna, a potrafiła przecież nawet przełożonym zwrócić uwagę, co w oczach niektórych sióstr uchodziło za brak pokory. O co więc chodzi w tej pokorze?

Sięgnęłam do swoich starych zapisków. Przeczytałam, że pokora to pewna moralna sprawność, która polega na spokojnym uznaniu własnych słabości, nie wywyższaniu się i unikaniu pochwał. Wydaje mi się, że to pierwszy stopień pokory. Przyznaję, mam z tym duży problem. Lubię być doceniana, jak zresztą chyba każdy. Przecież to takie naturalne, wszyscy szukamy akceptacji. Jednocześnie jednak widzę, że za zbytnim poszukiwaniem gratyfikacji kryje się lęk przed krytyką, która w ocenie niepokornego, przekreśla wartość osoby. Intelktualnie doskonale wiem, że mam prawo do błędów, ale uczucia nie nadążają w rozwoju integralnym. Z tego wniosek, że bez pokory nie sposób osiągnąć dojrzałości osobowej.

Przeczytałam dalej, pod tym samym numerem (Dz. 270), że Pan Jezus polecił ćwiczyć się *w trzecim stopniu pokory, to jest nie tylko się nie tłumaczyć i uniewinniać, jak nam coś zarzucają, ale cieszyć się z upokorzenia*. Hm... Kiedy ktoś niesłusznie zarzuca mi np. niedbalstwo, nie potrafię w milczeniu przyjąć zarzutów. Pojawia się we mnie lęk przed utratą dobrej opinii i chęć udowodnienia swoich racji. Tłumaczę sobie, że przecież sam Pan Jezus uderzony w twarz, ośmielił się upomnieć żołnierza, żądając wyjaśnień, dlaczego jest bity, skoro nic złego nie powiedział? Kiedyś katecheta tłumaczył nam, że warto umieć czasami zrezygnować ze swojego zdania. Ważne jest bowiem to, aby „Jezusowe było na górze, a nie moje”. Do tego konieczne jest jednak zaufanie Bogu. On wie, kiedy położyć kres niesłusznym oskarżeniom. Jezus powiedział kiedyś św. Faustynie, że pokora jest po prostu prawdą o nas, może dlatego tak trudno nam ją przyjąć. Co więc robić, by być pokornym?

Ufać Jezusowi i prosić o ten dar. Wówczas rzeczywiście, małymi kroczkami, da się osiągnąć nawet trzeci stopień pokory. Potrzeba tylko żywej wiary i prawdziwej miłości! Kiedy człowiek stara się kochać Boga, kiedy rozważa Jego mękę, wówczas On sam prowadzi na wyżyny świętości i daje zdolność przekraczania własnych ograniczeń egoistycznej natury. Dlatego wołam: *Jezu cichy i serca pokornego, uczyni serce moje według Serca Twego*.

Anna